

Nowotka, Marek

Klon - kartka z historii. Walka o polską szkołę w gminie Rozogi w okresie międzywojennym

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 3, 134-135

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KLON — KARTKA Z HISTORII. WALKA O POLSKĄ SZKOŁĘ W GMINIE ROZOZI W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Gmina Rozogi, leżąca w północnej części województwa ostrołęckiego obejmuje w zdecydowanej większości tereny mazurskie, które wróciły do Polski dopiero w 1945 r. Jednak i w okresie „rozłąki” z ziemiami ojczystymi znane są liczne wzajemne kontakty tych ziem. Wystarczy wymienić poparcie ludności mazurskiej dla powstania styczniowego i to w różnej formie — od dostaw broni i żywności po ukrywanie powstańców i udział w „partiach” czyli oddziałach powstańczych. Ale jest również inny fragment historii, w którym ludność tych terenów potwierdziła swoją polskość. Jest to okres walki o język polski, o polską szkołę w okresie międzywojennym.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej i w wyniku ustaleń, postanowień konferencji wersalskiej, o przynależności Mazur do Polski lub Niemiec miał zdecydować plebiscyt. Odbył się on 11 lipca 1920 roku, zakończył się jednak wynikiem zdecydowanie niekorzystnym dla Polski. Mazury pozostały poza Polską. Na terenie Warmii i Mazur pozostało około 0,5 mln ludności polskiej. Działacze mazurscy, rozczarowani wynikiem plebiscytu, nie złożyli jednak broni. Zrozumieli, iż czeka ich w dalszym ciągu wyczerpana praca kulturalno-oświatowa wśród ludności mazurskiej. Dotrzeć do każdego z polskim słowem, książką, czasopismem — to jedno z naczelnych zadań.

W listopadzie 1920 roku powołany został do życia Związek Polaków w Prusach Wschodnich, którego celem było przeciwdziałanie procesowi germanizacji i pielęgnowanie narodowych cech ludności polskiej m.in. na Mazurach. Związek ten został wchłonięty przez utworzony w 1922 roku Związek Polaków w Niemczech, co nie było korzystne ze względu na odmienne procesy i zjawiska kształtujące się w różnych skupiskach polskich.

Jednym z ważnych zadań ZPwN była walka o polskie szkoły. W tym celu pod egidą ZPwN utworzono Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech.

Wykorzystując wydaną, między innymi dzięki staraniom polskiego posła Jana Baczewskiego, pod koniec 1928 roku „Ordynację dotyczącą uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskich w państwie pruskim”, działacze Związku rozpoczęli starania w celu założenia polskich szkół na Warmii i Mazurach. W latach 1929-1934 założono 15 szkół na Warmii, czyniono starania o założenie 3 szkół na Mazurach. Najbardziej zaawansowane były prace w Piasutnie pow. szczycieński, gdzie już zaangażowano nauczyciela — Jerzego Lanca, który zginął jednak tragicznie w niewyjaśnionych okolicznościach, najprawdopodobniej otruty, co uniemożliwiło tym samym otwarcie tej placówki. Jedna ze szkół na Mazurach miała być otwarta w Klonie koło Rozóg, wsi o starych tradycjach działalności narodowej. Próba utworzenia szkoły miała miejsce w 1929 roku, zakończyła się jednak niepowodzeniem. Władze niemieckie różnymi sposobami starały się nie

dopuszczyć do otwarcia polskich szkół. Dzieci szykanowano w różny sposób, bardzo często były bite przez podjudzonych wyrostków niemieckich. Wywierano również wpływ na rodziców, przeważnie natury materialnej.

Następną próbę utworzenia polskiej szkoły w Klonie podjęto w 1931 roku. Agitację za jej utworzeniem prowadził Fryderyk Piotrowski z Suchorowca oraz Gotfryd Linka z Wawroch. Agitując rozpowszechniali przy okazji polskie czasopisma, kalendarze, a także książkę Henryka Sienkiewicza „Krzyżacy”. Jednak i ta próba zakończyła się niepowodzeniem.

Sytuacja uległa zdecydowanemu pogorszeniu po przejęciu władzy przez hitlerowców. Naziści prowadzili bardzo zreżymowaną politykę starając się izolować Mazurów i Warmiaków przynajmniej od pozostałej społeczności wiejskiej, zwalniając ich z pracy, nie udzielając kredytów bankowych.

Mimo represji i szykan w latach 1935 i 1936 jeszcze raz podjęto próbę utworzenia polskiej szkoły w Klonie. W 1935 r. Wilhelm Graborz otrzymał pieniądze na zdobycie parceli i budowę szkoły oraz zwerbowanie do niej uczniów, jednak i te próby skończyły się niepowodzeniem.

W 1936 roku powrócił do Klonu z zachodnich prowincji Niemiec Jan Dopatka, znany działacz mazurski, który wkrótce wybrany został na prezesa Związku Polaków na terenie Mazur. Jako człowiek od lat zaangażowany w walkę o polskość stał się najaktywniejszym rzecznikiem utworzenia polskiej szkoły. Szkoła miała być przeznaczona dla dzieci mazurskich wyznania katolickiego, dlatego też zwolennikiem jej był miejscowy proboszcz ks. Ziemecki. W VI klasie udało się zebrać grupę 18 uczniów. Jednak coraz bardziej narastała niechęć, a nawet wrogość ludności niemieckiej Klonu wobec Dopatki. Apogeum niechęci było zgromadzenie się w nocy z 30 na 31 marca 1937 roku przed domem Dopatków 50-osobowego tłumu domagającego się opuszczenia przez rodzinę Dopatków Klonu. Wobec takich gróźb, a jednocześnie braku opieki ze strony Polaków i polskich organizacji, rodzina ta zdecydowała się w kwietniu 1937 r. na opuszczenie Klonu i przeniesienie do Szczytna. Gdy zabrakło tak gorliwego propagatora, upadły próby utworzenia placówki w Klonie. Jednak ich wielokrotne podejmowanie świadczy o istnieniu sporej grupy ludzi przynajmniej do polskość. Na marginesie można dodać, że rozpatrywano także możliwość utworzenia polskiej szkoły w innej miejscowości gminy — mianowicie w Farynach, jednak po pierwszych niepowodzeniach zrezygnowano z tego i nie wracano już do tego tematu.

Jeszcze jedna informacja dotycząca Klonu zasługuje na uwagę. Jak podaje Karol Małek, postać wielce zasłużona w walce o polskość, w czasach hitlerowskich istniała tam tajna szkoła polska prowadzona przez małżeństwo Reginę i Wilhelma Byczkowskich, do której uczęszczało 28 dzieci. Podręczniki, kalendarze dla tej szkoły miał dostarczać Michał Kajka, znany ludowy poeta mazurski. Szkoła ta jednak została w krótkim czasie zlikwidowana przez niemieckiego inspektora szkolnego, zaś małżeństwo Byczkowskich za szerzenie polskość zapłaciło cenę największą — własnym życiem.